Rok IV. Tarnów, dnia 22 marca 1936 r. Nr. 12.

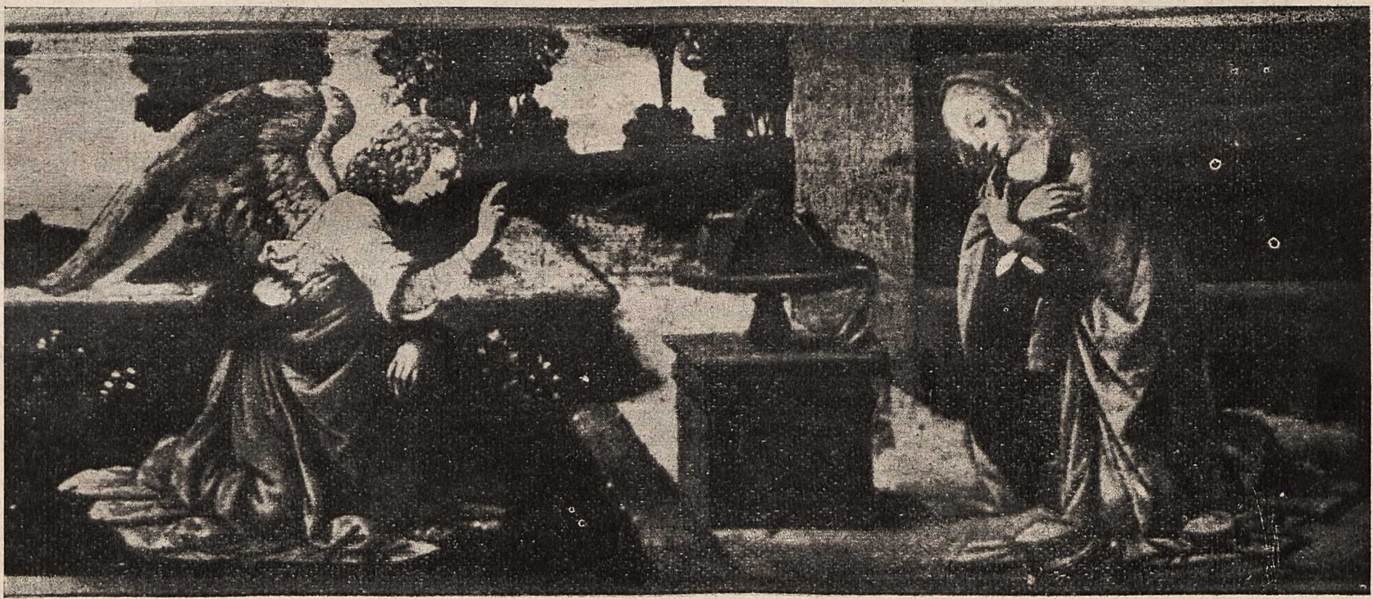
NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ

AVE MARIA...

Idzie przez pola złociste od blasku,
Przez rozdzwonione srebrnym szumem zboża...
Idzie przez ziemie i przez wielkie morza
O rannym brzasku...
A światła na nią padają złotawe,
A ziemia cichnie i modli się: „Ave"...

I ku tym schodzi, którzy są niegodni
I którzy Syna Jej ciało przebodli —
I tam, gdzie człowiek nigdy się nie modli,
Zrodzony w zbrodni...
I kędy grzechy lęgną się plugawe,
A każda wina przyzywa Ją „Ave".



I ku tym schodzi, których się pacierze
Aż ku niebiosom przedarły — prostotą —
I kędy serce Jej każde z tęsknotą
Zawoła „wierzę"!...
I pod Jej stopy pochyli się łzawe,
A każda miłość przyzywa Ją „Ave".

I ku tym schodzi, którym jest najsmutniej,
Bo dróg nie znają do królestwa duszy
I których serce z jękiem się rozkruszy
Na strunach lutni...
Więc ku nim oczy obraca łaskawe,
Bo każda boleść przyzywa Ją „Ave".

A więc gdy raczy na polskie zejść łany,
Gdzie coraz smętniej i coraz jest łzawiej,
Gdy wszystkie nędze krzyżem błogosławi
W ciszy świetlanej...
I miłosierną twarz zwraca do ludu —
To lud u stóp Jej szepce we łzach „Cudu"!

A. S.

Marja Dmochowska

W służbę Jej Syna...

Dzień dwudziestego piątego marca... Święto Zwiastowania Najświętszej Marji Pannie... Uroczystość patronalna Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet...

Dzień ważny, dzień doniosły, dzień decydujący w życiu ludzkości całej: od niego zawisło zbawienie świata, od niego zależała wieczność dla dusz. W tym dniu Najśw. Dziewica wypowiedziała te wiekopomne słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa Twego". Słowa te wypowiedziały usta Służebnicy pokornej, cichej, poddanej Bogu... Marja pod tchnieniem łaski, godzi się zostać Matką Odkupiciela, Matką Jezusa Chrystusa.

I właśnie ten dzień, ten wielki dzień, wyznaczony zostaje na uroczystość patronalną K. S. K., Stowarzyszenia Akcji Katolickiej, organizacji, zrzeszającej w swych szeregach wszystkie kobiety katolickie, ale przedewszystkiem matki-katoliczki

Staje się zatem dzień 25 marca uroczystością matek: Najpokorniejsza Służebnica Pańska — ich patronką. Niepokalana Dziewica — ich przewodniczką, Matka Boga — ich wzorem.

— — — — — — — — — —

Tegoroczną uroczystość obchodzi K. S. K. pod pięknem i tak wiele mówiącem hasłem:

Matka sercem rodziny!

A temu sercu matczynemu dał Bóg dobry tyle siły, tyle mocy, że to jedno serce ożywia swem tchnieniem serca wszystkich członków rodziny, swego bicia im udziela i swej miłości wielkiej i ofiarnej...

Trzeba tylko jednego, aby było

sercu matki wzorem Serce Marji...

Serce Marii, ono jedno z serc ludzkich, umiało ukochać Chrystusa, naszego Mistrza, naszego Króla, naszego Pana. Matka-katoliczka, służąc dobrze rodzinie swej, po Bożemu ją kochając i świecie w niej żyjąc, staje się służebnica Królestwa Chrystusowego, w którem rodzina katolicka niezastąpiona odgrywa rolę.

Ale serce matczyne dobrze służyć potrafi, jeśli rzeczywiście i prawdziwie za hasło swego życia postawi sobie zew Akcji Katolickiej:

Odnowić wszystko w Chrystusie!

Odnowić siebie i bliźnich, odnowić każdą myśl, każde pragnienie, wszelkie poczynania.

— — — — — — — — — —

Jeśli matka-katoliczka jest członkinią K. S. K., nietylko może być z tego szczęśliwa i wdzięczna za łaskę powołania do pracy apostolskiej, ale serce jej znajduje w tej organizacji pomoc — do dobrego spełnienia swego powołania, zachętę — do wytrwania w służbie Bożej, pobudkę — do sumiennego spełnienia swych macierzyńskich obowiązków.

Przedewszystkiem pomocy tej, zachęty i pobudki potrzebuje serce młodej matki, aby się nie błąkało po bezdrożach, aby znalazło silne oparcie w chwilach ciężkich, w chwilach zwątpienia czy pokusy, aby nie żałowało źle przeżytych lat swego macierzyństwa, wykoślawionych zasad, którym dało posłuch, niewłaściwemu kierunkowi, któremu poddało wychowanie swych dziatek.

Młoda matko! Żebyś ty wiedziała, jak trudno naprawić szkodę i krzywdę, wyrządzoną i własnej duszy i duszy swego dziecięcia, tobyś nigdy nie stroniła od K. S. K., ale przeciwnie — biegłabyś tam niezwłocznie, byle dobrze obowiązki serca matczynego spełnić, byle serce to miłością wielką zapalić.

Niechaj uroczystość patronalna K. S. K., pięknie przygotowana i sumiennie przeprowadzona, tchnie tak wielką miłością ku Chrystusowi i Matce Najświętszej, aby pociągnęła serca matek, wahających się jeszcze i nieprzekonanych dostatecznie do pracy w Akcji Katolickiej i zaciągnęła zczasem serca wszystkich matek przez miłość ku Marji

w służbę Jej Syna!

J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Ordynarjusz pozwala na wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji w czasie uroczystego nabożeństwa dla członkiń KSK. z okazji ich święta patronalnego w dniu 25 marca.

Staraniem Sodalicji Marjańskiej Inteligencji męskiej w Tarnowie, odbędą się **Rekolekcje Wielkanocne dla Panów** w kościele Księży Filipinów w dniach od 30 marca do 5 kwietnia b. r.

Nauki rekolekcyjne wygłosi kapłan ze **Zgromadzenia OO. Jezuitów w Dziedzicach.**

Początek nauk codziennie o godz. 18.15.

Spowiedź wielkanocna dla uczestników rekolekcyj odbędzie się w sobotę 4 kwietnia b. r., począwszy od godz. 15 w kościele Księży Filipinów.

Rekolekcje zakończy **wspólna Komunja święta** w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. w kościele **Księży Misjonarzy.** Początek Mszy św. o godz. 7.30

Rekolekcje Parafjalne w kościele Księży Misjonarzy w Tarnowie pod przewodnictwem Ks. Dyr. Niemkiewicza ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Porządek Rekolekcyj:

23 marca — poniedziałek: O godz. 6 po południu „Veni Creator", nauka i pacierze wieczorne.

24 i 25 marca — wtorek i środa: O godz. 5.30 Msza św., nauka o godz. 6. — Po południu nauka o godz. 6 i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

26 marca — czwartek: O godz. 5.30 Msza św., nauka o godz. 6 rano. — Po południu o godz. 4 spowiedź.

27 marca — piątek: O godz. 5.30 Msza św. i nauka. Komunja generalna podczas Mszy św. Udzielenie odpustu papieskiego.

Księża słuchać będą spowiedzi codziennie od godz. 4 po południu.

Wierni są obowiązani wysłuchać nauk, przystąpić do spowiedzi i Komunji św.



SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA 4 NIEDZIELĘ POSTU

(Jan 6). Onego czasu odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjackie. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad tymi, którzy chorowali. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami Swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: „Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli?“ A mówił to, kusząc go, bo Sam wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: „Za dwieście groszy chleba niedosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął“. Mówi Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: „Jest tu jedno pacholę, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?“ Rzekł tedy Jezus: „Każcie ludziom usiąść“. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom Swoim: „Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły“. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym którzy jedli. Oni tedy ludzie, ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus, poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go pojmali i uczynili królem, odszedł Sam jeden na górę.

* * *

„Błogosławieni miłosierni...“

Dzisiejsza Ewangelja św. każe nam nietylko podziwiać wielką dobroć Zbawiciela dla głodnej rzeszy, ale i upomina: „I ty czyń podobnie!“

Głód, nędza jest dziś prawdziwą plagą dla wielu ludzi. I bardziej daje się we znaki, niż w dawnych czasach, bo trwa nie od żniw do żniw tylko, ale całemi latami. Od kilku już lat pyta niejeden ojciec i matka z rozpaczą: „Czem wyżywimy i odziejemy te dzieci, które nam Bóg powierzył?“

Każdy, u kogo jeszcze nakrywa się do stołu, kto rozporządza jakiemi takiemi środkami do życia, ma obowiązek dzielić się chlebem swoim z ubogimi współbraćmi.

Bo to, co najświętsze, jest u nich w niebezpieczeństwie. Wiara chwieje się łatwo, gdy jest zbyt długo oblewana gorzkiemi łzami nędzy. Szuka się wtedy kogoś, ktoby uwolnił od głodu i biedy i trafia się często na apostoła fałszu i bezbożności. Głód jest złym doradcą i wielkim nieprzyjacielem wiary i moralności.

Niedawno podrzucono w czasie misyj w J. do konfesjonału jednego z ojców misjonarzy list, który jest rozpaczliwym krzykiem młodych wykolejeńców, złodziei: „Ludzie, ratujcie ciało, jeśli chcecie uratować dusze!“ Sami nazywają się „wyrzutkami społeczeństwa“, widzą swój nędzny stan, ale nie widzą wyjścia, więc skarżą się: „Dlaczego nam nie dadzą pracy, dlaczego nie podzielą się z nami chlebem?“ — i błagają misjonarza o naukę, o pomoc.

A przecież biedni i nieszczęśliwi to w świetle wiary bracia nasi, odkupieni tą samą Krwią Zbawiciela co i my, członki Jego mistycznego Ciała. Nie można zatem obojętnie patrzeć na ich nędzę, nie można się zasłaniać Kainowem powiedzeniem: „Czy ja jestem stróżem brata mego?“ Jeśli nie mamy ducha czynnej miłości Chrystusowej, to nasz katolicyzm jest „jako miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący“. (1. Kor. 13, 1).

I jeszcze jedno zważ! Ratując nędzarza, wspomagasz samego Zbawiciela, Boga robisz sobie dłużnikiem, wypłacasz się sprawiedliwości Boskiej za winy.

Bądźże więc roztropnym! Gotuj sobie łagodny sąd! Przednowek idzie. Bądź miłosiernym dla bliźnich i dla Chrystusa Samego, a On będzie miłosiernym dla ciebie w rozstrzygającej godzinie! „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“. (Mat. 5, 7).

ast.

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

Niedziela czwarta Wielkiego Postu — inaczej środopostna. Wielkanoc coraz bliżej. Z dziecięcą radością Kościół zaczyna już liczyć dni, dzielące nas od wielkiego święta. Kapłani mogą dziś przywdziać do Mszy św. szaty barwy różowej — a więc radosne. Modlitwy przy Mszy św. są nastrojone też na ton radosny. Już pierwsza modlitwa w mszale — introit — zaczyna się od słowa „Wesel się...“

Skąd ta radość w czwartą niedzielę W. Postu? W najdawniejszym Kościele rozpoczynano w Rzymie post dopiero w poniedziałek po dzisiejszej — czwartej — niedzieli. Nie miała więc ta niedziela dawniej cechy pokutnej i smutnej, jak dzisiaj — była niedzielą radosną. W późniejszych czasach, gdy post zaczynano w środę popielcową, nie zatraciła swego dawniejszego piętna — i po dzień dzisiejszy jest dniem weselszym, jakby jakiemś wytchnieniem i miłem odprężeniem wśród smutnych dni czterdziestodniowego Postu.

To jeden powód radośniejszego tonu w nabożeństwie niedzieli czwartej — środopostnej.

Jest jednak i drugi. Cieszy się Kościół, bo cała natura zaczyna się cieszyć. Zamarłe życie w czasie zimy budzi się z wiosną na nowo. Jest to obraz Zmartwychwstania Chrystusowego i naszego zarazem zmartwychwstania duchowego. W dawnych czasach przynoszono w Rzymie do kościoła w czwartą niedzielę W. Postu pierwsze róże — i te róże składali sobie wierni w upominku. Szczególnie obdarzano niemi tych, którzy w tym okresie przygotowywali się do przyjęcia chrztu św. Po dzień dzisiejszy jest zwyczaj w Rzymie, że Papież w czwartą niedzielę W. Postu poświęca złotą różę, którą potem posyła wybitnym osobistościom.

W naszych czasach nie jest ta niedziela tem, czem dawniej — zwyczaje i nastroje uległy zmianie. Niedziela środopostna jest u nas obecnie zwykłą niedzielą W. Postu — a więc pokutną i smutną. Ale warto wiedzieć o tem, jaka nuta dźwięczy dziś w modlitwie Kościoła — i dobrze będzie, gdy tę nutę podejmiemy i wpleciemy w nasze życie i naszą pokutę wielkopostną.

Pokuta jest hasłem obecnych dni — ale przy pokucie niech nam towarzyszy choć odrobina radości. Tak mało mają ludzie radości — a tak bardzo jej pragną! Szukają jej po wszystkich drogach... Nie wszyscy jednak szukają na tej drodze — na której czeka na Swoje dzieci — nawet zbłąkane — Bóg, Ojciec najlepszy. Wejdźmy na tę drogę... Wróćmy do Boga — wróćmy szczerze... złączmy się z Nim przez łaskę, którą daje Spowiedź Wielkanocna — a będzie weselej, jeśli nie wokoło nas — to w każdym razie — w naszej własnej duszy...

p.

Czy jest na to rada

U Władków rosła ładna gromadka dzieciaków. Najstarsza córka już ukończyła szkołę powszechną i pomagała matce w gospodarstwie, troje chodziło do szkoły, gdy pewnego dnia zjawiła się mała siostrzyczka. Wśród rodzeństwa zapanowała wielka radość. Każde ją chciało nosić, kolebać, a uśmiech jej witano z radością.

Niemniej zachwycał się ojciec i babcia staruszka, co u nich mieszkała. Wszyscy orzekli, że to cudowne dziecko! Gdy Zosieńka zapłakała, wszyscy na wyścigi pędzili, by ją uspokoić, najładniejszy cukierek, najlepszy kąsek musiał być dla małej. I tak sobie rosła ta dziewczynka, pieszczona przez wszystkich. Gdy już była większa, spełniano każde jej życzenie, bo przecież Zosieńka to ulubienica całego domu. Gdy za czemś rączkę wyciągnęła, zaraz jej to dano, choćby to był obrazek ze ściany, zegarek tatusia, garnuszek z półki lub książka pożyczona z bibljoteki. Nic to, że garnuszek upuściła i rozbił się, że kartki z obcej książki przedarła napół, zegarek leciał na podłogę, a poślinionym paluszkiem wodziła po obrazkach lub fotografjach. Oby tylko Zosieńka była zawsze wesołą i uśmiechniętą. Ot, zabawka dla wszystkich!

Ale kiedy Zosieńka zaczęła chodzić (co znowu całą rodzinę wprawiło w zachwyt), poczęła bardzo silnie podkreślać swoją wolę.

— Nie będę! — Nie chcę! — Nie dam! — słyszano często z małych usteczek, przytem nóżka tupała energicznie, rączka silnie biła domniemanego przeciwnika, który nie chciał spełnić życzenia małej despotki. Krzykiem i płaczem, a potem długiem boczeniem się wymuszała ustepstwa na rzecz swoich kaprysów.

Rodzeństwo trafnie przezwało ją „koziołkiem“. Na taką chwilę natrafiła pewnego dnia ciocia, a zarazem chrzestna mamusia Zosi, która już dawno jej nie widziała.

— To Zosia? Dlaczego płacze? — zawołała ciocia.

— No chodź! przywitaj się, daj buzi!

Ale Zosia zła i zachmurzona odwracała twarzyczkę.

— Co to znaczy? Czy się mnie boi? — zapytała chrzestna matka.

— Nie, nie boi się, ale jak się uprze, to nie chce z nikim mówić, ani się witać, bo taka już jest uparta.

— Na to niema rady — mówiła starsza siostra Zosi.

— I mamusia też nie zaradzi? — pytała zdziwiona ciocia.

— A nie! nikt jej nie namówi, jak czegoś nie chce zrobić.

— Zobaczymy! — odrzekła ciocia.

Została przez kilka dni i pilnie śledziła zachowanie się dziecka, postępowanie rodziców i rodzeństwa i doszła wkońcu do przekonania, że oni przez swoją głupią miłość, ślepe uleganie spaczyli charakter dziecka.

W długiej i poważnej rozmowie z siostrą i szwagrem wykazała im niewłaściwość postępowania, przez które zgotowali dziewczynce smutną przyszłość, pełną rozczarowań i goryczy. Bo nigdy nie uzna cudzej woli, ale zawsze będzie żądała spełnienia swoich zachcianek, do czego od małego była przyzwyczajona.

— Będzie trudna w pożyciu... Najpewniej zostanie przez to samotna i zniechęcona do świata i ludzi.

— A to stało się przez to, żeście ją wszyscy uważali **za zabawkę**, nie zaś za istotę, składającą się z ciała i duszy nieśmiertelnej, którą trzeba nietylko **chować**, aby rosła i dobrze wyglądała, ale też **wychować**, t. zn. rozwijać w niej dobre skłonności, aby się stała miłą Bogu i ludziom — rzekła ciocia na zakończenie tej rozmowy.

Wkońcu prosiła, by jej pozwolili zabrać Zosię do siebie na jakiś czas, a spróbuje przy Bożej pomocy naprawić to, co nierozumna i słaba miłość rodziców i rodzeństwa zepsuła.

Ufajmy, że kuracja udała się cioci, że Zosieńka pozbyła się uporu i wyrosła na miłą, posłuszną i wesołą dziewczynkę. **Es.**

Czechosłowacja bazą propagandy komunistycznej na Europę

Przed niewielu dniami prasa przyniosła wiadomość, że w szeregu miejscowości na terenie Czechosłowacji Sowiety pobudowały — za zgodą i aprobatą rządu praskiego — potajemne, dobrze pod ziemią ukryte schrony dla aeroplanów, oraz lotniska, przy których pełnią dzień i noc straż żołnierze w mundurach armji sowieckiej. To, co jeszcze przed kilku miesiącami zdawałoby się rzeczą poprostu nie do wiary, stało się dziś faktem. Armja lotnicza bolszewicka posiada swoją bazę w samem sercu Europy. **Fala propagandy wywrotowej będzie napierała odtad na Polskę z dwóch stron.**

Od czasu dojścia do władzy Hitlera, w Czechosłowacji patrzy się na działalność komunistyczną z bardzo daleko idącą pobłażliwością. Co się tyczy tej działalności, to jest ona prowadzona nader zręcznie. Oto, co w tej sprawie pisze szwajcarski dziennik katolicki „Courrier de Geneve“ w artykule „Praga, centrum propagandy komunistycznej“:

„Komuniści w Czechosłowacji cieszą się znacznie większą swobodą, odkąd dali wyraz swej lojalności wobec państwa. Dotyczy to zarówno oficjalnej partji komunistycznej, jak i rozmaitych rzekomo „neutralnych“ organizacyj i grup, afiszujących stale swe stanowisko apolityczne i przeprowadzających swoje komunistyczne programy jako towarzystwa „Przyjaciół bolszewji“, „Stosunków kulturalnych i gospodarczych z Rosją“ i t. p. Zakonspirowane te bojówki komunistyczne w ciągu rocznej działalności osiągnęły już poważne rezultaty, **przenikając swemi wpływami do różnych warstw społecznych, w pierwszym rzędzie zaś do kół robotniczych i rolniczych,** gdzie systematycznie organizują „kulturalne“ odczyty i pogadanki, wydają czasopisma, poświęcone „kulturalnym i ekonomicznym“ zagadnieniom, związanym z Sowietami i t. d. Ostatnio daje się nawet zauważyć zainteresowanie Rosją wśród drobnego mieszczaństwa, oraz przedstawicieli świata kapitalistycznego. Zainteresowanie to jest wywołane w dużej mierze przez odczyty, organizowane (zjawisko nader charakterystyczne i znamienne) przez partję Benesza. Dużą pomocą dla akcji komunistycznej są także filmy sowieckie. Ostatnio został wydzierżawiony w Pradze specjalny kinematograf dla wyświetlania filmów sowieckich.

Na łamach prasy działalność komunistyczną rozwija się coraz bardziej. KAP.

Straszne skutki szkoły bezbożnej

Złowrogą fala błędnych zasad zalewa nasze społeczeństwo. Pod różnemi pozorami kultury i oświaty, przy pomocy różnych obiecanek fałszywi prorocy pogańskiego wstecznictwa urabiają i nakłaniają ludzi do sprzedawania swych przekonań katolickich. Zachwalają wzorem kramarzy swój towar, importowany z zagranicy w postaci bezbożnictwa w życiu codziennem i szkoły bez Boga.

W stolicy naszej na Żoliborzu dokonano w lutym otwarcia średniej szkoły świeckiej, gdzie w programie niema nauki religji. Szkoła ta powstała staraniem Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci i posiada tylko klasę pierwszą z 23 uczniami. Nad jej rozwojem pracują usilnie wolnomyśliciele polscy. Przenoszą wzory ze szkoły świeckiej we Francji.

Na miejscu łatwo się było tam przekonać o jej wartości i nasłuchać skarg rodziców, którzy otwarcie mówili, że wolą posłać dziecko do szkoły katolickiej, choć trzeba ponosić pewne świadczenia, bo szkoła świecka zgoła nie wychowuje do życia, bo katechizmu nie zastąpi żaden frazes oświaty i dobrego obywatela nie wyrobi się ogólnikami, ale wpojeniem umiłowania nauki Chrystusa...

Przekonano się i w Sowietach, do czego doprowadza szkoła bez Boga. Wobec bandytyzmu i zwyrodnienia wśród dzieci w szkole staje policja bezradna. Na skażenie serc młodocianych policja nie znajduje środka. Przytaczam fakty, które podały niektóre gazety sowieckie. Widocznie jest bardzo źle, kiedy już sami inicjatorowie i pionierzy szkoły bezbożnej biadają nad jej owocami. Pismo francuskie „Revue Hebdomadaire" z 21 września 1935 r. podaje przegląd prasy sowieckiej w tym względzie. Czytajmy! To tylko kilka faktów, wyjętych z morza zła.

Szef policji okręgu północnego podał prasie, że 70% skazanych za bandytyzm to młodzież i dzieci.

Pismo „Dla nauki komunistycznej" Nr. 5, 1935 r. pisze o formalnej rzezi między uczniami szkoły wzorowej Nr. 71 w Kijowie. Ten sam numer podaje, że uczniowie szkoły Nr. 23 w Samarze zabili kierownika i nauczycielkę.

W okręgu uralskim dokonali uczniowie szkół sowieckich wspólnie z bandytami licznych morderstw, kradzieży i napadów („Komsomolskaja Prawda" Nr. 83, 1935 r.).

W Archangelsku zrabowali uczniowie skład alkoholu, zabili funkcjonarjusza komunist. i rozbili w okrutny sposób zebranie. (Pr. S. Nr. 77, 1935).

W tem samem mieście uczniowie 7 szkoły pionierów komunistycznych zabili nauczycielstwo, policjanta i zniszczyli urządzenie szkolne w wartości 3000 rubli (Prawda S. Nr. 48, 1935).

W miejscowości Czyta zabili uczniowie nauczycielkę, zranili nożami ciężko urzędnika komunistycznego i przez dłuższy czas przeszkadzali odbywaniu się lekcyj.

We Władywostoku zorganizowali się szkolni bandyci tak licznie, że miejskie władze szkolne powiedziały, iż nie są w stanie im się skutecznie przeciwstawić. (Krasn. Snam. Wlad. Nr. 69, 1935).

W 5 klasie szkoły Nr. 1 w Kujbyszewie, a więc między dziećmi w wieku 13—15 lat takie rozegrało się zdarzenie: Pewien uczeń doniósł przełożonym o kryminalnych postępkach dzieci. Uczniowie klasy zaraz go powiadomili, że zostanie za to zabity. Cała klasa oczekiwała z minuty na minutę wykonania „wyroku" bandytów szkolnych. Nauczycielstwo nic o tem nie wiedziało. W czwartym dniu po ogłoszeniu wyrok został wykonany. Donosiciel został w czasie nauki w klasie z ręki innego ucznia-kolegi zasztyletowany. („Za Kom. Prosw." Nr. 53, 1935).

Komunizm doświadcza w ostatnich czasach strasznych następstw szkoły bez Boga. Sfery kierownicze postawiły sobie za najważniejsze zadanie wypowiedzieć otwartą walkę bandytyzmowi szkolnemu. W Moskwie np. ogłoszono takie środki zaradcze na bandytów w wieku 8—12 lat: 1) wydalić takich ze szkoły; 2) podzielić całe miasto na okręgi walki z młodocianymi przestępcami; 3) stworzyć w tym celu specjalne oddziały policji. (Kom. Pr. Nr. 59, 1935). Podobnie czynią i inne miasta, ale i te środki zawodzą.

„Kom. Prawda", Nr. 72, 1935, donosi, że odeski centralny urząd codziennie wzywa policję na pomoc przeciw atakom dzieci. „Każdego dnia przypuszcza szturm ponad 50 dzieci i młodzieży, żądając przyjęcia, chleba lub noclegu w schroniskach. Miejscowy zakład ochrony małoletnich „Spon" nie jest w stanie im co dać. Prowadzi walkę z niezaopatrzonemi, bo swoje kolonje ma przepełnione, a władze wyższe nie dają żadnych środków na ogrzanie i opiekę wałęsających się".

Rozporządzenie Kalinina i Molotowa podporządkowuje dzieci od lat 12 karom, stosowanym względem dorosłych. A więc dzieci też karze się śmiercią za przestępstwa kryminalne.

Ponadto 1 czerwca 1935 wyszło rozporządzenie, mające na celu zwalczanie t. zw. „bezprizornych" dzieci, które stosuje bardzo surowe kary na rodziców za występki dzieci. Ustawodawstwo bolszewickie odebrało, jak wiadomo, rodzicom prawo do dzieci, a obecnie zwala znowu odpowiedzialność za ich czyny na rodziców. Czy to nie śmieszne?

Zaraz, po wejściu rozporządzenia w życie, ukarano w jednej miejscowości 7 rodziców małoletnich dzieci po 6 miesięcy ciężkich robót za to, że je źle wychowali... A przecie w bolszewji religijnie wychowywać nie wolno!

Między dziećmi i młodzieżą mnożą się w zastraszający sposób **samobójstwa.**

Prasa donosi, że śmiercią samobójczą gubią się często całe grupy młodych.

Zdziczenie w bolszewji rośnie. Tego naturalnie bolszewicy nie reklamują i zwiedzającym nie pokazują... Nie pomagają kary śmierci, nie wystarcza nawoływanie do poprawy w imię interesu proletarjatu — nic nie może tu okrzyczana bolszewicka oświata.

Pomoc dać może jedynie powrót do Boga i do religijnego wychowania w rodzinie i szkole.

Mocarstwową Polskę można budować pewnie na wielkich, pełnych poświecenia charakterach obywateli. Takie charaktery stwarza rodzina katolicka i szkoła katolicka.

My chcemy Boga —

w rodzin kole...
w książce
w szkole...

Tak nam dopomóż Bóg! **R.**

Aleksander Junosza-Olszakowski

Łaska niebios

Nowela

(Ciąg dalszy)

Tętno pulsu poczęło wyraźnie ustawać i od końców palców aż do łokcia odczuwałem posuwające się przenikliwe zimno.

Sygnał zbliżającej się śmierci żona i syn odczuli jednocześnie. Żona wyprostowała się nagle i oczyma, pełnemi zdumienia, spojrzała na mnie. Po kilku sekundach zdumienie jej ustąpiło miejsca bezdennej rozpaczy. Na ustach wpółotwartych zamarł krzyk przerażenia.

Syn mój reagował inaczej. Tylko przez jedną chwilę ujrzałem na twarzy jego przestrach. W następnej już sekundzie oczy błysnęły mu jak stal, a rysy ścięły się w nieubłaganej stanowczości.

Wiedziałem, co to znaczy. Biedny chłopak nadludzkim wysiłkiem woli zdusił w sobie strach i rozpacz synowską, odrzucił wszelkie osobiste odczucia i postanowił rozpocząć walkę ze śmiercią. Przez chwilę jakby zbierał myśli, poczem zerwał się z krzesła i runął we drzwi. Zanim zorjentowałem się, dokąd biegnie, już usłyszałem głos jego w sąsiednim pokoju, wzywający przez telefon pogotowie ratunkowe.

W tym czasie począłem się dusić. Pomimo spiesznego łowienia powietrza miałem go nagle zamało. W głowie poczęło mi się mącić, w uszach powstał nieznośny szum. Drętwienie nóg i rąk stawało się coraz silniejszem.

Wtem do mojej zamierającej świadomości doleciał słaby głos dzwonka. Przyjechało pogotowie. Młody, przystojny lekarz, lat trzydziestu kilku, stanął z walizeczką w ręku w nogach mego łóżka i przyglądając mi się bacznie, słuchał krótkich objaśnień mego syna co do przebiegu choroby. Następnie syn znikł z pola widzenia. Na jego miejscu zjawiła się postać mojej żony, poczem dziwna mgła zasłoniła mi oczy.

Wtem poczułem lekkie ukłucie w prawej piersi. Robią zastrzyk — przemknęło mi przez mózg. Po kilku sekundach chaosu, jaki powstał w moich myślach, odczułem nagle rozlewające się ciepło wewnętrzne, przypływ sił i możność głębszego oddechu. W oczach mgła opadła i nagle ujrzałem pochylone nade mną twarze żony, syna i doktora. Wszystkie miały na sobie wyciśnięte piętno niesłychanego napięcia, uwagi i stanowczości. Syn mój naciskał balon z tlenem, a żona trzymała mi w ustach koniec rurki gumowej, zaopatrzonej czemś w rodzaju kieliszka. Nigdy nie przypuszczałem, że tlen może być tak ożywczym. Po kilku głębszych oddechach czułem się zupełnie dobrze. Szum w głowie ustał, tylko nieznośne drętwienie nóg i rąk dokuczało mi w dalszym ciągu.

W tej chwili doktór, jakby zgadując moją myśl, zerwał gwałtownym ruchem kołdrę z łóżka i począł energicznie rozcierać mi nogi. Niestety — nie czułem już jego dotknięcia.

Z odzyskaniem świadomości odezwały się na nowo przygłuszone cierpienia. Czułem, że mi jakiś piekielny ogień pożera wnętrzności. Ból tak był straszliwy, że poprostu poczułem nienawiść do syna i doktora, że nie pozwolili mi umrzeć spokojnie. Zapomniałem o tem, że sam modliłem się w głębi duszy o ratunek przed śmiercią.

Wtem poczułem wyraźnie, że serce moje poczyna bić gwałtownie. W uszach powstał na nowo nieznośny szum, a w głowie zamęt. Pomimo, że znajdowałem się w ciepłym pokoju, mróz począł szczypać policzki. Czułem, że się pocę, a zarazem, że mi jest zimno.

Nagłe pogorszenie zostało natychmiast zauważone. Doktór coś krzyknął. Żona wybiegła z pokoju. Po sekundzie wróciła z czajnikiem gorącej wody. Buchnęła para z miednicy i ujrzałem, że doktór zanurza w gotującej się wodzie ręczniki, wyżyma je i pochyla się nad moją twarzą. Balon z tlenem został odjęty od ust. Jakaś płachta przysłoniła mi oczy i przez nią wyczułem palce doktora, który zaczął mi gładzić, masować i nacierać gorączkowo całą twarz. Drętwienie policzków i chłód na czole ustąpiły pod działaniem gorącego ręcznika i masażu. Czułem tylko, że się duszę. Chciałem krzyknąć, chciałem odepchnąć doktora od siebie, gdy ten ostatni zerwał nagle ręcznik i zajrzał mi w oczy. Prąd ożywczego powietrza wpadł mi do płuc. Odprężyłem się. W tej chwili uczułem lekkie ukłucie w lewej piersi. Drugi zastrzyk — przemknęło mi przez mózg. A jednak na śmierć niema lekarstwa — pomyślałem jeszcze. Chciałem żyć i począłem wierzyć, że nie umrę.

Z ciałem mojem działo się coś dziwnego. Nóg nie czułem zupełnie, ręce mi marzły i powoli traciłem poczucie, że je posiadam. W głowie czułem ogromny zamęt, szum zaś w uszach wzmógł się do niesłychanego ryku spiętrzonych wód. Jedynie oczy widziały wyraźnie. Pomimo długiego kompresu i masażu polepszenie nie następowało. Czułem śmierć — czuła ją widać moja żona, bowiem usiadła na łóżku, wzięła w dwie ręce moją głowę i zajrzała mi z rozpaczą w oczy. Uśmiechnąłem się do niej — i to był mój ostatni wysiłek fizyczny na tym świecie.

Skutkiem niemożności oddychania straszliwy ból orał mi płuca. Wnętrzności paliły ogniem. Czułem w brzuchu szarpania wściekłe, skurcze i wzdęcia. Szum w uszach stał się jednym, nieprzerwanym grzmotem. Miałem wrażenie, że ciało moje huśta się na grzbietach zbałwanionych fal w czasie burzy. Wznosiłem się wgórę i opadałem z piorunującą szybkością.

Nagle olśniewająca jasność oślepiła mi źrenice. Coś — jakby błysk piorunu, w którego osiągu znalazłem się sam jeden. Morze płomieni, trwające ułamek sekundy. Cierpienia stały się nie do opisania. Płonąłem bólem. Wszystko rwało się we mnie i rozpadało na tysiączne cząsteczki. Wtem błyskawica zgasła. Otoczyły mnie nieprzeniknione ciemności. Zamęt w głowie ustał. Szum w uszach przycichł. Żadne odgłosy zewnętrzne nie przedostawały się do mojej świadomości. Nie odczuwałem żadnego ognia we wnętrznościach.

Przestałem cierpieć!...

* * *

A jednak nie umarłem. To, co ludzie nazywają śmiercią, jest tylko przemianą formy istnienia. Zachowałem przytem całą pełną świadomość swego ja. Stałem się duchem, o którym ludzie tak wiele pisali i piszą, a tak mało wiedzą. Nie czułem w sobie oczu, ani żadnej innej, bardziej określonej formy patrzenia i istnienia. Czułem tylko, że jestem obecny. Widziałem, a raczej odczuwałem istnienie pokoju, w którym umarłem przed chwilą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLITYKI POLSKIEJ I ZAGRANICZNEJ

Z Sejmu i Senatu.

Po uchwaleniu budżetu przez Sejm, rozpatruje go obecnie Senat. Zatwierdził on już budżet szeregu ministerstw. Przed dyskusją szczegółową zabierali głos ministrowie odnośnych resortów. Pan minister spraw wojskowych **gen. Kasprzycki** zwrócił szczególną uwagę na powszechny obecnie w świecie wyścig zbrojeń powietrznych. Przedstawiając stan, potrzeby i zadania naszego lotnictwa wojennego, stwierdził stały jego rozwój. **Lotnictwo polskie szeregiem świetnych sukcesów zdobyło sobie serce narodu,** oraz uznanie zagranicy. Zapał do lotnictwa w społeczeństwie, zwłaszcza wśród naszej młodzieży, stale wzrasta. Jej zaś zdolności w tym kierunku znakomicie rozwija i do przyszłych wysiłków zaprawia szybownictwo.

W dyskusji zgodnie podniesiono, że **obecny budżet wojenny jest za szczupły** i że należy go koniecznie zwiększyć. Nie może bowiem Polska zadowolić się dotychczasowym stanem swej siły zbrojnej, skoro wszystkie inne kraje, a przedewszystkiem nasi sąsiedzi — Sowiety i Niemcy, w pospiesznem tempie się zbroją. Polska, jak stwierdził sen. Radziwiłł, jest jedynem państwem na świecie, które od szeregu lat nie podniosło budżetu wojskowego. Teraz jednak musi to uczynić. Wysiłki Rządu w tym kierunku cały naród najochotniej poprze.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa sprawiedliwości p. minister **Michałowski** podkreślił z uznaniem wielką pracowitość sędziów, z których każdy rozpatruje i załatwia w ciągu miesiąca setki spraw. Następnie przedstawił **obecny stan naszego więziennictwa,** a stwierdzając stałe jego ulepszenia pod względem zdrowotnym i wychowawczym. Wskazał też na konieczność jego rozbudowy. Wraz bowiem z przyrostem ludności kraju zwiększa się i przestępczość. Dla należytego więc wymiaru kary potrzebna jest obecnie większa ilość zakładów więziennych.

Znaczny wzrost produkcji w ostatnim roku stwierdził w swem przemówieniu p. minister przemysłu i handlu, **R. Górecki.** Osiągnęła ona już 66% swych rozmiarów z 1928 r.

Ażeby **ułatwić znalezienie zatrudnienia olbrzymiej rzeszy bezrobotnej młodzieży,** zapowiedział wniesienie w najbliższym czasie ustawy, zezwalającej rzemieślnikom przyjmować uczniów na naukę bezpłatnie. Przeróżnych warsztatów rzemieślniczych jest w Polsce około 400 tysięcy. Gdyby każdy rzemieślnik przyjął chociaż jednego chłopca, to taka sama liczba młodzieży znalazłaby korzystne zatrudnienie.

P. minister **Poniatowski** wykazał **wyraźną poprawę w rolnictwie,** które w ostatnich miesiącach uzyskuje coraz lepsze ceny za swe produkty, zwłaszcza trzodę chlewną i bydło. Również coraz lepiej opłaca się mleczarstwo. Eksport samego masła wzrósł w ostatnim roku o 28%.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa opieki społecznej sen. **Michałowicz** zwrócił uwagę na **opłakany stan szpitalnictwa w Polsce.** Pod tym względem stoimy niemal na ostatniem miejscu wśród krajów nietylko Europy. Na 10 tysięcy mieszkańców wypada w Polsce zaledwie 20 łóżek, gdy np. w Szwajcarji aż 106. A trzeba pamiętać, iż stan zdrowotności u nas z powodu nędzy i niskiej higjeny życia jest o wiele gorszy, niż w wielu innych krajach.

Z powodu wystąpienia sen. **Kozłowskiego,** który na komisji budżetowej oświadczył, iż „nie uważa, żeby szkoła powszechna miała za zadanie pchanie uczniów do gimnazjum, gdyż w ten sposób wytwarza się tylko półinteligentów, element bardzo niebezpieczny dla społeczeństwa i państwa" — **w obronie inteligencji, pochodzącej z ludu,** stanął sen. **gen. Galica.** Przypomniał on, iż w odrodzonej Polsce pracują we wszystkich dziedzinach liczne zastępy uczonych i działaczy, pochodzących z warstwy ludowej. Dla przykładu wymienił szereg najwyższych dostojników kościelnych i państwowych, sławnych ludzi nauki, generałów, zasłużonych bojowników, którzy są najwymowniejszem świadectwem nieprzebranych zdolności i duchowych sił twórczych polskiego ludu.

Po zerwaniu przez Niemcy paktu lokarneńskiego.

Niezwłocznie po pogwałceniu przez Niemcy dobrowolnie podpisanej ugody i wkroczeniu ich wojsk do Nadrenji, odbyły się w Paryżu narady przedstawicieli państw — sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego, t. j. Francji, Belgji, Anglji i Włoch. Narady te jednak nie doprowadziły do uzgodnienia wspólnego stanowiska wobec Niemiec. Kiedy Francja domagała się stanowczo zastosowania wobec nich przewidzianych sankcyj i zażądania wycofania wojsk, Anglja skłonna raczej była nie naprężać niebezpiecznej sytuacji i zgodzić się na propozycje Hitlera, żeby na miejsce zerwanego paktu zawrzeć nową ugodę, któraby skuteczniej zapewniła pokój Europie.

Wobec tego przeniesiono dalsze obrady do Londynu, gdzie wreszcie przyszło do porozumienia między Anglją a Francją. Zgodnie tedy uznano wkroczenie wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej za oczywiste pogwałcenie Traktatu Wersalskiego i Paktu Reńskiego.

W sprawie tej ostatecznie wypowiedziała się również Rada Ligi Narodów. Odbywa się ona tym razem nie w Genewie, swej stałej siedzibie, lecz także w Londynie. Wziął w niej udział również nasz minister spraw zagranicznych, J. Beck. Rada Ligi Narodów potwierdziła powyższe stanowisko Francji i Anglji, potępiając tem samem samowolne i niedopuszczalne zerwanie przez Niemcy obowiązujących traktatów międzynarodowych.

Niemcy nie wiele sobie robią z tych obrad i protestów. Oświadczają, iż wojsk z Nadrenji nie wycofają. Zapewniają cały świat, iż nie mają żadnych wrogich zamysłów wobec swych sąsiadów, lecz szczerze pragną pokoju. Świat im jednak już nie chce więcej wierzyć.

Przed zakończeniem wojny w Abisynji.

Zgoda Mussoliniego na propozycje Ligi Narodów w celu zaprzestania wojny, została przez wszystkie państwa z wielkiem zadowoleniem przyjęta. Odrazy Włochy zyskały sobie w Europie lepszą opinję. Nietylko nie myśli się już o rozszerzeniu przeciwko nim sankcyj, ale mówi się o ich wstrzymaniu. Uwaga zresztą wszystkich państw jest dzisiaj poważniej zajęta ostatniem politycznem posunięciem Niemiec. Włochy mają w tej sprawie waż-

ki głos. Dlatego ani Francja, ani Anglja nie myślą ich sobie więcej zrażać.

Mimo jednak wyrażenia przez rząd włoski i abisyński zgody na wszczęcie rokowań pokojowych, akcja na frontach wojennych nie ustaje. Wojska włoskie ustawicznie posuwają się naprzód, nie napotykając nigdzie na silniejszy opór. Drobne jedynie potyczki staczają z luźnemi grupkami wojowników abisyńskich. Walki te jednak natychmiast zostaną wstrzymane, gdy tylko nastąpią pierwsze bezpośrednie rozmowy pomiędzy obu stronami.

Z Tarnowa

Miesięczne zebranie Sekcji Młodych przy Sodalicji Nauczycielek odbędzie się w niedzielę dnia 29 marca b r. o godz. 11 w I. Pryw. Seminarjum N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie.

Temat referatu: **Chrześcijańskie pojęcie sportu.**

Zarząd zaprasza serdecznie wszystkie PT. Sodaliski-nauczycielki.

Na Walnem Zebraniu **członków Polskiego Czerwonego Krzyża,** Oddziału tarnowskiego, wybrano zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes Dr. St. Goździewski, I. wiceprez. Dr. L. Fürbek, II. wiceprez. ppłk. L. Kowalski, skarbnik dyr. J. Prechitko, zast. Dr. St. Szymański, sekretarz Z. Czejkowa, zast. instr. T. Kordys, — Fr. Czernecka, W. Goździewska, Ks. St. Kocjan, Mgr. Kozicki St., Dr. A. Leibel, O. Lissowska, Lekarz Wojskowy, St. Otowska, Ks. Dr. M. Rec, Referent Mob. Starostwa, Mgr. J. Taubeles, Insp. Fr. Tomaszkiewicz, Dr. M. Waręda, Dr. Ch. Weiss.

Komisja rewizyjna: Dyr. J. Gładyszowski, Dyr. T. Machnicki, Radca J. Manaczyński.

Z dniem 11 marca b. r. uruchomiono **agencję pocztową** bez telegrafu i telefonu **w Klikowej, pow. Tarnów.**

Do miejscowego obszaru pocztowego agencji włączono gromadę Klikowa, zaś do zamiejscowego gromadę Biała.

Agencja połączona jest z urzędem pocztowym Tarnów 2 jednorazowym chodem posłańczym.

III. Walne Zebranie Zw. b. Ochotników Armji P. w Tarnowie odbyło się dnia 15 marca b. r. pod przewodnictwem p. I. M. Czernocha.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele: rządu, miasta, bratnich organizacyj i prasy. Obrady zagaił prez. inż. Gabriel. Po sprawozdaniu z rocznej pracy Zarządu i Komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi pełne votum zaufania.

Następnie wybrano nowy Zarząd z prezesem inż. M. Gabrielem na czele i uchwalono wysłać kilka depesz hołdowniczych. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Rzplitej, P. Prezydenta i gen. Śmigłego-Rydza. Em-Ce.

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy w Tarnowie wydał do niezrzeszonych podoficerów rezerwy apel, wzywający ich do wstępowania w szeregi Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, mającego na celu pracę dla państwa polskiego i dalsze kształcenie się w przysposobieniu wojskowem dla obrony kraju.

Zgłaszać się w Sekretarjacie Związku Podoficerów Rezerwy przy ulicy Prez. Mościckiego 10. (Dnie urzędowe: wtorek i sobota od godz. 17-tej do 19-tej).

dla nauki

Coraz jaśniej!

Usunąć nocne ciemności, przedłużyć dzień, uniezależnić się od światła słonecznego, zastąpić je własnem, sztucznem, równem mu w sile, czystości i... taniości, do tego zmierzały oddawna nieustanne badania i wysiłki człowieka, aż osiągnęły w obecnych czasach wspaniałe wyniki. Dziś na rynkach, placach i ulicach miast, w portach, podziemnych kopalniach i tunelach, w parkach, sklepach i mieszkaniach w nocy równie jasno, jak w dzień. Tysiące lamp gazowych, elektrycznych, neonowych, potężnych reflektorów i różnokolorowych reklam zalewa strumieniami światła ogromne przestrzenie tak, iż blednie w nich i niknie zupełnie blask księżyca w pełni.

Przez długie wieki jedynem źródłem światła był płomień ogniska, smolnego łuczywa lub pochodni. Później zjawiła się lampka oliwna i świeca woskowa. Środki te były niepraktyczne i niebezpieczne, światło dawały słabe i brudne. Najwygodniejszą jeszcze okazała się, wynaleziona przez Polaka, Ign. Łukasiewicza, lampa naftowa, która na wsi do dziś dnia służy.

Dopiero 130 lat temu, dzięki wynalezieniu sposobu sztucznego wytwarzania gazu świetlnego z węgla, pojawia się oświetlenie gazowe. Nie odrazu było ono tak silne i białe, jak obecnie. Całe dziesiątki lat zeszło, zanim palniki, zaopatrzone w odpowiednie żarowe „koszulki", stały się źródłem silnego, o jasnym i czystym blasku światła, które dzisiaj rozjaśnia place i ulice miast.

Lampy gazowe w ich służbie oświetleniowej wkrótce, bo już około 1850 roku, wspomogły i wyręczyły lampy łukowe. Światło w nich wytwarza prąd elektryczny, przechodzący przez nieco od siebie odsunięte dwa kawałki czystego węgla. Jest ono niezwykle silne i przy zastosowaniu odpowiednich urządzeń, reflektorów, strumień jego sięga np. w latarniach morskich setki kilometrów.

Ze względu właśnie na tę swoją intensywność, oraz kosztowność obficie zużywanego prądu, lampy łukowe nie nadawały się do zastosowania domowego. Tu potrzebne było światło niezbyt silne, tanie, praktyczne. Nad jego wynalezieniem biedzili się różni uczeni, aż wreszcie przed 50 laty udało się głośnemu wynalazcy amerykańskiemu, T. Edisonowi, sporządzić pierwszą żarówkę, w której żarzyły się światłem cienkie niteczki węglowe, gdy przez nie przechodził prąd elektryczny. Główną jej wadą była nietrwałość tych żarowych niteczek, które prędko się spalały. Sam wynalazca wypróbował około 6 tysięcy różnych materjałów do ich sporządzania. Dopiero kiedy, zamiast węglowych włókienek, zastosowano przed 30 laty metalowe druciki wolframowe, żarówki stały się trwalsze, w użyciu tanie i wygodne.

Obecnie obok powszechnie używanych żarówek, pojawia się coraz więcej, zwłaszcza w reklamach świetlnych, oświetlenie t. zw. neonowe. Napełnione rozrzedzonym gazem, zwykle neonem, rurki szklane pod wpływem prądu elektrycznego świecą silnym blaskiem, którego barwę można dowolnie ustalać. Ponieważ również rurkom tym można nadawać najrozmaitsze kształty, przeto dzisiaj przy pomocy światła neonowego osiąga się najwspanialsze efekty świetlne i barwne. m. s.

z diecezji

Zmarł Ks. Kanonik Walenty Mucha, proboszcz w Luszowicach, w 65 roku życia. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 16 b. m. R. i. p.!

Patronalne święto K. S. K. przypada we środę, dnia 25-go b. m., w dzień Zwiastowania N. M. P. Wszystkie członkinie K. S. K. oddadzą w tym dniu wspólny hołd ukochanej Matce Bożej i zdobędą dla Jej służby nowe członkinie K. S. K.

Dnia 11 b. m. w sali św. Stanisława **w Szczepanowie** odbyło się **posiedzenie Komitetu uroczystości jubileuszowych** pod przewodnictwem p. Barona Götza, prezesa Komitetu. Celem obrad było utworzenie sekcyj.

Po serdecznych słowach zachęty, wypowiedzianych przez p. Prezesa, Ks. Dyr. DIAK. Karol Pękala, podał w krótkich słowach zadania i obowiązki poszczególnych sekcyj. Następnie przystąpiono do wyboru tychże. Główny nacisk położono na wybór przewodniczących sekcyj z tem, że ci mają dobrać sobie odpowiednich członków z całej parafji.

Na przewodniczących poszczególnych sekcyj wybrano:

Sekcja organizacyjna: p. dyr. M. Dobrowolski.
Sekcja artystyczna: p. naucz. J. Mazurówna.
Sekcja nabożeństw: Ks. Piotr Dziedziak.
Sekcja budżetowa: p. Władysław Kryczka, nacz. poczty.
Sekcja pochodowa i porządkowa: p. Daniel Żechowski, kier. szkoły.
Sekcja mieszkaniowa: p. Jan Bieniek, wójt gminy Szczepanów.
Sekcja aprowizacyjna: p. Jan Żurek, sołtys gromady Szczepanów.
Sekcja propagandowo-prasowa: p. Eugenja Chudybianka, naucz.

Po dokonaniu wyborów przemówił do zebranych Ks. Redaktor „Naszej Sprawy", zachęcając do pracy nad przygotowaniem uroczystości ku czci św. Stanisława i obiecując, że wyda specjalny numer, poświęcony uroczystościom jubileuszowym.

W imieniu zebranych podziękował wszystkim za łaskawe przybycie i pomoc p. Adolf Bujak, prezes P. A. K.

Zebranie zakończył Przew. Ks. Kanonik, serdecznie dziękując za podjęcie prac przygotowawczych ku czci św. Stanisława. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 18 b. m.

Udział w powyższem zebraniu, oprócz Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, wziął Przew. Ks. Paweł Wieczorek, autor „trylogji" o św. Stanisławie, którą można nabyć w Urzędzie Paraf. w Szczepanowie.

Uczestnik.

Zbylitowska Góra. W dniach od 29 lutego do 8 marca b. r. odbyły się u nas **Misje św.,** zdarzenie w życiu duchownem parafji bardzo ważne.

W tutejszej parafji uroczystości i obchody zawsze okazale wypadają, dzięki orkiestrze K. S. M. męskiej i żywotności Oddziałów P. A. K.

Ale Misje św. to nie obchód, ale **ćwiczenia Boże!** Bogu Najwyższemu niech będą dzięki, bo świetnie się udały. Strumienie łask Bożych spływały przez te dni z nieba na nas.

Niech Bóg zapłaci **Czcigodnym OO. Redemptorystom z Tuchowa** za trudy i przewodnictwo w tych świętych dniach.

Uczestnik.



Z Misyj parafjalnych w Zbylitowskiej Górze
1. Po poświęceniu Krzyża misyjnego.
2. Osadzanie Krzyża.



Z POLSKI

Międzynarodowy kongres alkoholowy odbędzie się w Warszawie z wiosną 1937 r. Wezmą w nim udział delegacje z 34 państw, między innemi z Japonji i Egiptu.

Żywy pomnik dla Ks. Piotra Skargi funduje miasto Grodno. Z inicjatywy Kat. Stow. Mężów tego miasta zakładają jego mieszkańcy **„Kasę bezprocentową im. Ks. Piotra Skargi"**. Chwalebny jest ten głęboko pomyślany sposób uczczenia 400-letniej rocznicy urodzin twórcy pierwszej kasy bezprocentowej („Bank pobożny" w Krakowie).

Dlaczego jesteśmy biedni... Rzemiosło polskie coraz bardziej upada. Jedną z przyczyn tego jest brak solidarności u Polaków. **Znamy polskie sklepy, lecz wolimy iść do żyda!** To samo stwierdza i cech rzeźników warszawskich w liście o pomoc do JE. Ks. Kard. Kakowskiego:

„Mięso wieprzowe, spożywane wyłącznie przez ludność chrześcijańską, znajduje się od roku 1931 w rozprzedaży również w jatkach żydowskich. Ludność stolicy czyni zakupy tego mięsa u żydów, z wielką szkodą dla rzemiosła polskiego.

Świadczy o tem fakt, że gdy przed r. 1931 na terenie stolicy czynnych było 75 proc. jatek chrześcijańskich, to obecnie jest ich tylko 25 procent ogólnej ilości".

Czasby był już zastanowić się nad tem i przyjść swoim rodakom z pomocą!

Prof. Piccard, dwukrotny zdobywca stratosfery, zamówił w Polsce, w wojskowych warsztatach balonowych **w Legjonowie,** balon do projektowanego lotu w przestworza na wysokość 30.000 metrów. Prof. Piccard przekonał się po długich badaniach, że **tkaniny polskie są najbardziej wytrzymałe, najlżejsze i najbardziej odporne na działanie powietrza.** Prof. Piccard wystartuje do stratosfery z Polski — prawdopodobnie w końcu lata.

Prasa chicagowska w Ameryce podaje wzruszające szczegóły o **bohaterstwie polskiego kapłana,** Ks. E. Wilowskiego w Kanadzie, który trzykrotnie rzucał się w ogień do wnętrza płonącego kościoła parafjalnego i ostatecznie dotarł do wielkiego ołtarza i wyniósł z płomieni Najśw. Sakrament. Kościół cały spłonął doszczętnie, a poranionego kapłana odwieziono do szpitala. Podziwia jego bohaterską odwagę społeczeństwo Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Polka zastępcą prokuratora w Ameryce. Wybitna działaczka katolicka w Stanach Zjednoczonych. p. Marja Sienkiewicz-Dumas, wychowanka polskiej szkoły parafjalnej w Worcester Mass, pierwszorzędny adwokat, została powołana na stanowisko zastępcy prokuratora stanowego w stanie Massachusetts.

Najtańsze wydanie „O naśladowaniu Chrystusa" św. Tomasza à Kempis kosztuje tylko 1 zł. 20 gr. (egzemplarz oprawny w płótno). Zamawiać trzeba pod adresem: „Cześć Marji", Kraków, Felicjanek 6, PKO. 404.145.

Duńczycy chcą budować w Polsce szosy. Już przybyła do Polski grupa kapitalistów duńskich, która zamierza budować nasze drogi przy pomocy własnych kapitałów. Obecnie badają cenę kamienia, żwiru i robocizny.

ZE ŚWIATA

Krwawe meksykańskie żniwo. W roku 1926 wybuchło prześladowanie Kościoła w Meksyku. Przez te 10 lat zamordowano tam blisko 5300 osób, w tem kapłanów ponad 300! Paryski dziennik „La Croix" podaje, że w czasie od 1931 do 1935 roku władze meksykańskie zamknęły oficjalnie 262 kościoły, nie licząc tych kaplic i kościołów, które zburzyli i podpalili zaciekli wrogowie Chrystusa.

W ostatnich tygodniach został zamordowany tam w San Miguel Allende Ks. Godinez i w Fresnallo Ks. Gonzalez. I takie zbrodnie powtarzają się niemal codziennie na oczach cywilizowanego świata.

Miasto Chicago w Stanach Zjednoczonych **posiada 15 tysięcy młodzieży szkolnej** z 50 wyższych i średnich szkół, **zorganizowanej w Akcji Katolickiej.** Członkowie A. K. prowadzą m. in. propagandę prasy katolickiej. W ciągu jednego roku zdobyli dla katolickiego tygodnika: „The New World" **10.000 nowych prenumeratorów.** Gdyby tak każdy z naszych członków A. K. zdobył dla swego tygodnika choć jednego prenumeratora!

W Paryżu istnieje już od lat 10-ciu **bractwo, zrzeszające matki kapłanów.** Świętem patronalnem bractwa „matek kapłańskich" jest dzień Zwiastowania N. M. P.

W miejscowości Maymgo w Indjach odbyła się niedawno **uroczystość chrztu kilkunastu żołnierzy** z pułku „Burma Rifles" z plemienia Kaczin. Czyn dzielnych żołnierzy wywarł wielkie wrażenie na pozostałych żołnierzach.

Patronką radja we Francji jest Matka Boska Dobrej Nowiny. Z początkiem marca odbyło się w Paryżu, w kościele pod Jej wezwaniem uroczyste nabożeństwo.

Komuniści podpalili kilka kościołów w Madrycie, stolicy Hiszpanji. Od gwałtownych pożarów zajęły się sąsiednie domy. Kościoły spłonęły doszczętnie.

Wiosenna powódź w Ameryce wyrządziła straty na 50 miljonów dolarów.

Ile kosztowała mowa kanclerza Hitlera? W ciągu doby od jego słynnej mowy przy wysłaniu wojsk do Nadrenji wpłynęło do kas telefonów dziennikarskich w Lidze Narodów w Genewie za rozmowy dziennikarzy ze swojemi państwami 88 tysięcy franków. Liga Narodów wysłała w tym czasie telegramy za 18 tysięcy franków. Dziennikarze zapłacili za depesze 24 tysiące franków. Sam chiński dziennikarz zapłacił za telegram do Pekinu (w Chinach) 2.700 franków.

Amerykanie uciekają z piętrowych gmachów. W Stanach Zjednoczonych powtarzają się bardzo często strajki windziarzy, skutkiem czego położenie mieszkańców np. 60-go piętra jest rozpaczliwe. Mieszkania najniższych pięter poszły wgórę!

66 wielorybów wyrzuciły fale morskie na brzeg Danji. Największe wieloryby miały 6 metrów długości i ważyły do 1000 funtów.

Czy pańszczyzna w Rosji? Rosyjska ludność włościańska, mężczyźni od 18 do 45 lat, a kobiety od 18 do 40 lat, będzie musiała pracować zupełnie bezpłatnie przez sześć dni w roku przy budowie i naprawie dróg w całej Rosji.

DZIAŁ KOBIECY

Matka sercem rodziny.

(List).

Moja Matko Ukochana!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przed chwilą wróciłam z klasy z ostatniego zebrania Oddziału K. S. K. przed uroczystością organizacyjną w święto Zwiastowania.

Gdybyś wiedziała, Droga Mamusiu, z jakiem przejęciem przygotowują się matki na tę uroczystość, którą mają obchodzić pod hasłem: Matka sercem rodziny!

Piszę, Ukochana Mamusiu, aby w to drogie święto Zwiastowania być razem z Tobą bodaj przez słowa tego listu, aby Ci powiedzieć, że Ty byłaś zawsze **sercem naszej rodziny**, że miłość Twojego serca odczuwam i teraz, choć nas tak wielka przestrzeń dzieli.

Myśl o Tobie, Droga Matko, towarzyszy mi w każdej chwili życia.

Ile razy klękam w wieczór do pacierza, tyle razy przypomnę sobie, jak w taki sam zmierzch klęczałam przed laty, przytulona do Ciebie i wspólnie odmawiałyśmy modlitwę.

Z wiosną na drogach naszych jest wielkie błoto. Wiesz, Mamusiu, jak to na wsi... Nie chce się wstać, a do kościoła iść trzeba... Mam wtedy na myśli chwile, kiedy brnęłam wytrwale po błocie do dalekiego kościoła, a Ty, Droga Mamusiu, zasłaniałaś mnie od wiatru. Na to wspomnienie nabieram ochoty do wstawania.

Albo gdy idę z mojemi dziećmi po nauce do kościoła na „Anioł Pański, to słyszę, Mamo, Twój głos, jak upominasz: Haniu, zmów Anioł Pański! Wtenczas się modlę w kościele, bym mogła dać moim uczniom tyle, ile Ty nam dawałaś w swojem wychowaniu.

Czasem jestem zmęczona po całym dniu pracy. Ty jedna, Ukochana Matko, zrozumiesz, jak to często ciężko nauczycielce żyć... Usta rzucają słowa buntu. Nagle stajesz mi przed oczyma Ty, Droga Matko. Ręce Ci opadały z sił w harowaniu, gdy ja byłam w szkole. Mówiłaś mi też przy każdym odjeździe z domu: Módl się i pracuj... Zacinam zęby... milczę... i sił mi przybywa.

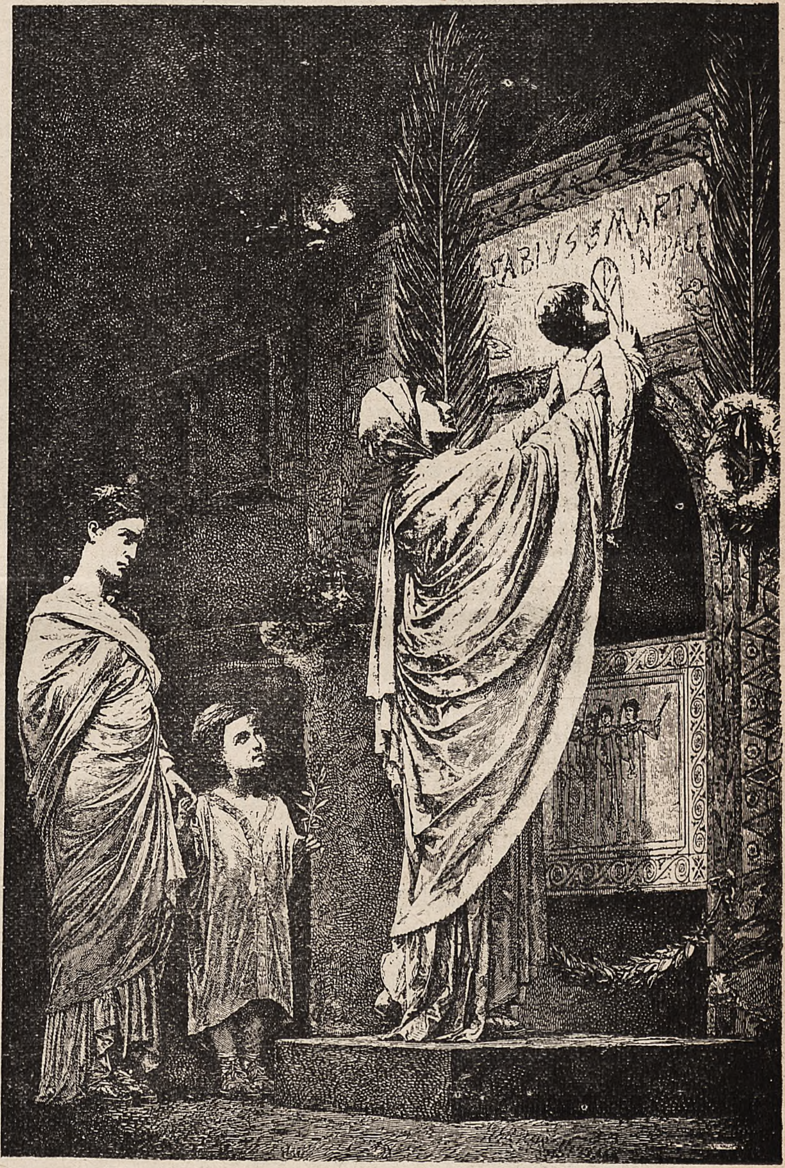
Modlę się, Mamusiu. Ale nie wszystko składa się tak, jakby człowiek pragnął. Bóg często pokrzyżuje Swoją wolą nasze marzenia i życzenia... Mamusiu, ja wiem, jak Ty się zgadzałaś z wolą Bożą. Pragnęłaś... aby syn został księdzem... Lecz choć byłaś najlepszą z matek, choć tak umiałaś się modlić, Bóg nie spełnił Twej prośby. Matko, chcę tak, jak Ty, zgadzać się z tem, co Bóg chce.

Ty wiesz, Mamusiu, jacy ludzie są niedobrzy. Złe języki szarpią mi opinję. Matko, Ty przecież mi uwierzysz, że nie jestem winna, że to robią ze złej woli. Ach, jak nienawidzę tych oszczerców!... Mamusiu Ukochana, Ty mnie rozumiesz, bo miałaś takie przykrości w życiu. Milczałaś i Bogu się skarżyłaś... Darowałaś wszystko złym ludziom. Mamusiu i ja przebaczę... tylko się pomódl za mnie...

Byłaś nam w rodzinie wzorem, Droga Matko. Dziś rozumiem dlaczego. Umiałaś się modlić, współpracować z łaską Bożą, znasz dokładnie Pismo święte, czytałaś tyle religijnych książek i według nich układałaś swe życie.

Chciałabym, Ukochana Mamusiu, by nasze członkinie K. S. K. były do Ciebie podobne.

Obserwuję ich rodziny. Kłócą się, przeklinają, często biją... Matuś, przecież i u nas bywało różnie. Ale Ty łagodziłaś wszystkie kłótnie, przy Tobie milkły przekleństwa, za Tobą cała rodzina klękała do wspólnej modlitwy.



Matki przyprowadzają swe dzieci do grobów Świętych Męczenników.

Mamusiu, a gdybyś słyszała, jakie rozmowy prowadzą tu przy dzieciach! Matki są często tak nieuważne i nieroztropne! Och, gdybyś tak mogła tu do mej wioski przyjechać i powiedzieć, pouczyć młode matki, jak mają dzieci wychowywać, jak dom miłością opromieniać, jak męża zbliżyć do Boga i uświęcić, **jak stać się sercem rodziny!**

Módl się, Mamusiu Ukochana, aby nam Bóg błogosławił w pracy A. K., abym jak najlepiej wycho-

wywała powierzone mi dzieci i była dla tej rodziny szkolnej choć w części tem, czem Ty byłaś dla naszego domu... **sercem.**

Całuję z czcią Twoje drogie ręce

córka Hanka.

Te trzecie.

Noc była ciężka

Malutka rzucała się w gorączce, płakała i wołała co chwilę: Ciocia, ciocia!

Troskliwa ręka, mdlejąca już ze zmęczenia, poprawiła znowu poduszkę dziecku, oparła chłodną dłoń na rozpalonej jego główce i pogładziła krótkie włoski:

— Cicho, Masiu, cicho. Bozia da zdrowie, da...

Późno po północy usnęła ciocia Terenia, a przy chorem dziecku zaczęła czuwać młoda matka.

Świtało, gdy Terenia zerwała się z łóżka.

— Zosiu, co z dzieckiem? Bardzo jesteś zmęczona? Połóż się spać, ja posiedzę przy Masi.

Zosia z wdzięcznością spojrzała na bratową.

— Tereniu, Bóg ci zapłać!

Ciocia już kręciła się po izbie. Dziecko usnęło na chwilkę, więc uklękła przy jego kołysce, wzięła do ręki różaniec... Ze Zdrowaśkami mieszały się jej łzy gorące w prośbie o zdrowie drogiej dzieciny...

— — — — — — — — —

Przez cały tydzień gryzła Jaśka poważna troska. W niedzielę został po południu w domu, usiadł przy stole i myślał:

— Iść do Staszki, czy nie... A jeśli naprawdę przeszłość ma brudną i grzeszną. Druh prezes mnie przestrzegał... Nie mam nikogo, ktoby mi poradził...

Nagle odwrócił się, bo usłyszał kroki.

— Terenia?

Objęła go za szyję w siostrzanym uścisku.

— O co się, Jaśku, martwisz?

Nie śmiał powiedzieć.

— Myślisz, czy iść do Staszki. Prawda, braciszku? Nie chodź tam, to nie dla ciebie dziewczyna. Znajdziesz sobie lepszą.

Nie pytał więcej. Uśmiechnął się z wdzięcznością do niebieskich oczu siostry i odpowiedział:

— Dobrze, Tereniu, nie pójdę.

— — — — — — — — —

Ktoś wyrządził dziś babci przykrość. Zdradziły to rzewne łzy, płynące z jej oczu.

— Mamusiu, dlaczego płaczecie?

— Moja Tereniu, synowa — nie córka. Ona powiedziała mi dziś, że...

Poskarżyła się babcia przed córką, która rozumiała ją dobrze.

— Mamusiu, nie płaczcie. Zosia nie powinna była tak mówić, ale darujcie jej. Ona jeszcze taka młoda, nienauczona życiem. Napewno teraz tego żałuje i też płacze w swojej izbie.

Babcia uśmiechnęła się do córki.

— To idźże, Tereniu, teraz do niej i pociesz ją. Powiedz, że się nie gniewam...

— — — — — — — — —

Dziwna ta ciocia Terenia. Zawsze uśmiechnięta, cicha, pokorna. Nie słychać jej i prawie nie widać w domu — taka drobna i tak usuwa się w cień. Ale zawsze jest tam, gdzie są łzy, zmartwienia, troska i ból; niesie wszystkim uśmiech, pomoc, radę i pociechę... Dobry duch domu...

Ciocia Terenia jest jedna z tych, o których się nigdy nie mówi.

Organizuje się dziewczęta, docenia się pracę kobiet-matek, **o tych trzecich — nikt nie pamięta...** Choć z miłości dla Boga wyrzekły się własnego szczęścia i oddały się na pracę dla bliźnich.

Bóg im to nagrodzi...

Zaś kto rozumie poświęcenie tych samotnych osób, ten w święto kobiet katolickich biegnie serdeczną myślą ku nim, by im powiedzieć, że je rozumie, kocha i podziwia... naśladować pragnie... Drogie dusze ofiarne... **St.**



Śp. Ks. Dr Bazyli Maściuch

We środę d. 11 marca b. r. zmarł w Rymanowie na udar serca śp. Ks. Dr Bazyli Maściuch, Administrator Apostolski dla Łemkowszczyzny, w wieku 63 lat. Śp. Ks. Dr Maściuch został mianowany w roku 1934 przez Stolicę świętą administratorem apostolskim nowoutworzonej diecezji dla Łemkowszczyzny i był pierwszym organizatorem jej ustroju i życia kościelnego.

W ub. r. brał czynny udział w Podhalańskim Kongresie Eucharystycznym w Grybowie, gdzie odprawił uroczystą sumę i wygłosił kazanie do zebranego ludu z Łemkowszczyzny.

Niech odpoczywa w pokoju!

Najserdeczniejsze podziękowanie składam Przew. Księżom Misjonarzom, Wiel. Siostrom Miłosierdzia i Służebniczkom, oraz Dzieciom Marji za opiekę i pomoc w czasie mej choroby. H. G.

KUPON KONKURSOWY
„NASZEJ SPRAWY"
Nr. 5.

GOSPODARSTWO

Pożywny groch.

Do uprawy grochu jadalnego musi być przedewszystkiem wzięta do siewu odpowiednia, dobra odmiana, a więc wieloch, nie drobiazg. W mniejszych gospodarstwach łatwo można uzyskać nasienie wyborowe przy ręcznem przebraniu nasienia z odmiany np. Wiktorji mansdorfskiej wczesnej. Przy takiem przebraniu usuwa się wszystkie ziarna robaczywe, popękane, drobne.

Najodpowiedniejszy grunt dla grochu — to ziemia dobra, żytnia, względnie szczerk jęczmienny. Pozatem rędziny, ziemie lessowe są uważane za typowo wskazane pod uprawę grochu. A są wskazane dlatego, że są wapienne. To też, aby groch się udał, musi ziemia posiadać wapno. Gdyby z natury gleba była uboga w wapno, należałoby ją zwapniować, wysiewając ze dwa centnary wapna na ćwierć morga. Wapno wysiane powinno się wymieszać z rolą przy pomocy brony.

Najlepsze stanowisko dla grochu to ziemniaczysko po dobrze nagnojonych ziemniakach, jakkolwiek i po oziminie udanej, gdy uprawa była staranna, perz wyniszczony, groch udaje się dobrze. Na wiosnę trzeba ziemię spulchnić sprężynówką.

Z nawozów pomocniczych skutkują przedewszystkiem nawozy fosforowe. Ze 150 kg. supertomasyny na hektar może się przydać, a wydatek zwróci się z nawiązką. Dla początkowego rozwoju grochu potrzebny jest azot w formie saletry wapniowej, zastosowanej zaraz po wzejściu grochu w ilości 60—80 kg. na hektar. Groch zasilony saletrą zakorzeni się i rozwinie szybko, prędzej wyrośnie i nie dopuści do zachwaszczenia roli.

Siew grochu bywa wykonywany jak najwcześniej i przykryty niegłęboko. Grochu o ziarnie dużem trzeba wysiewać przynajmniej 240 kg. na hektar. Na wybronowanej po sprężynówce roli można siać groch pod sznur w odstępach 30 cm. rząd od rzędu, a na rzędzie sadzić co 10 cm. pojedyncze ziarnka — wtykając w ziemię na kilka centymetrów głębokości. Takie ogrodowe traktowanie grochu daje tę korzyść, że mniej nasienia wychodzi, a każda roślina ma odpowiednie warunki rozwoju.

Gdyby po posadzeniu spadł mocny deszcz, to trzeba wkrótce po obeschnięciu roli puścić ostrą, lekką bronę, by zniszczyć skorupę. Gdy groch powschodzi, trzeba go ogracować. Takie spulchnienie nietylko niszczy chwasty, ale i przystęp powietrza ułatwia do korzeni. Drugie gracowanie wykonuje się, gdy groch podrośnie do wysokości 12 cm. i wtenczas go potrosze obsypujemy. O ile nie nastąpi potrzeba gracowania jeszcze jednego, żeby w razie deszczu ulewnego skorupę zniszczyć, to te dwa gracowania wystarczą i groch, gdy ziemię okryje, już bez opieki naszej się obejdzie.

Do sprzętu przystępujemy, gdy strąki zaczynają trzaskać, a wtenczas najlepiej w czasie porannej rosy rośliny ręcznie powyrywać i złożyć na możliwie wysokie kupy. W razie niepogody przykryć te kupy wiązkami słomy. Gdy się groch nieco wygrzeje i wyschnie, zwozimy go do stodoły.

A. M.

Sprawdzić — czy ziarno siewne dobrze kiełkuje.

Często się zdarza, że ziarno siewne wrzucone w rolę nie wschodzi, nie kiełkuje i leży bezużytecznie. Aby tego uniknąć, należy przed siewem wykonać próbę kiełkowania. Taką próbę robi się na talerzu lub w misce glinianej w ten sposób, że do piasku wypłókanego wrzącą wodą lekko wciskamy 100 lub 200 obrachowanych ziarn zboża, równo je rozmieszczając. Po zwilżeniu piasku wodą, przykrywamy talerz drugim talerzem i stawiamy w ciepłem miejscu, bliżej pieca, by temperatura była około 20 stopni Celzjusza. Codzień trzeba piasek skrapiać wodą, gdy wysycha, aby był zawsze wilgotny. Po 3—4 dniach rozpoczyna się kiełkowanie. Te rośliny, które do 10 dni skiełkowały, obliczamy. Jeśli na 100 skiełkowało np. 84 ziarn, to określamy siłę kiełkowania 84 procent. Siła kiełkowania jęczmienia winna wynosić 85—95 procent, owsa 80—93 procent, żyta 80—95 proc., pszenicy 80—95 proc. Poniżej najniższej siły kiełkowania, nie należy kupować zboża do siewu. Gdy mamy swoje ziarno, słabo kiełkujące, w niższej granicy, jak wyżej podano, należy odpowiednio więcej go siać, inaczej będzie siew za rzadki.

W ten sposób można sprawdzić, czy nasienie jest do siewu zdatne, czy nie, i według takiej próby kiełkowania można ocenić, jak gęsto je siać na roli.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kto płaci nadzwyczajną daninę. W kwietniu nadchodzi termin płatności nadzwyczajnej daniny majątkowej. Przypominamy, że płacą ją ci rolnicy, którzy są płatnikami państw. podatku gruntowego ponad 25 zł. Gospodarstwa rolne do 7 ha (12 morgów) są zwolnione od obowiązku płacenia daniny.

Pożyczki na założenie sadów mogą otrzymać rolnicy, wnosząc podanie o udzielenie kredytu do Oddziału Państw. Banku Rolnego w Krakowie za pośrednictwem Izby Rolniczej w Krakowie, plac Szczepański 8. W podaniu należy wyszczególnić wielkość gospodarstwa, obszar pod sad, jakość gleby i podglebia, ilość drzew, jaką się chce wysadzić, oraz zabezpieczenie kredytu (hipoteka, weksel). Pożyczki są udzielane na 3 lata, oprocentowanie wynosi 7 i pół procent. Spłata w 4-ch ratach półrocznych. Pierwsza rata płatna jest po upływie półtora roku od daty zaciągnięcia pożyczki.

Pożyczki na zakup ziemniaków, odpornych na chorobę raka ziemniaczanego rozdziela w bież. roku Bank Rolny. Dla wojew. krakowskiego przeznaczono 15 tysięcy złotych. Rolnicy, którzy posiadają gospodarstwa zagrożone rakiem ziemniaczanym, niech się zgłaszają po bliższe informacje do Towarzystw rolniczych.



Hitler ogłasza wkroczenie wojsk do Nadrenji.



Z terenów wojennych w Abisynji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. W., Czermin. Pójdzie w następnym numerze

S. H., Przyszowa. Spóźnione. Szkoda.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.